

JUBILEUSZ 150 LAT ISTNIENIA DOMU PROWINCJALNEGO SIÓSTR MIŁOSIERDZIA W KRAKOWIE

Wykład wprowadzający w obchody Jubileuszu

wyłożony przez s. Annę Brzęk - Wizytatorkę Prowincji, w dniu 23.11.2009 r.

I. Dom Prowincjalny

W tym roku przypada 150 – lecie Domu Prowincjalnego Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy ul. Warszawskiej 8 w Krakowie. W tym kontekście pochylimy się nad kartami historii, aby zapoznać się z perspektywnym rozwojem tego domu i dzieł powstałych przy nim, na przestrzeni minionych lat.

Wszystko zaczęło się od Francji, gdzie w XVII wieku św. Wincenty a Paulo i św. Ludwika de Marillac założyli Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, posługujące ludziom ubogim, z głównym centrum w Paryżu. Na prośbę królowej Polski, Marii Ludwiki Gonzagi, utworzyli pierwszą placówką misyjną, którą stał się nasz kraj. Królowa знаła siostry z Paryża, współpracowała ze Zgromadzeniem jako Pani Miłosierdzia. Patrząc na potrzeby swej nowej ojczyzny, zapragnęła ich obecności i służby również w Warszawie. Był to trudny czas wojen. Trzy pierwsze siostry: s. Małgorzata Moreau, s. Magdalena Drugeon i s. Franciszka Douelle przybyły do Polski w 1652 roku.

Początkowo istniała tylko jedna prowincja polska. Podział na cztery prowincje nastąpił w dobie rozbiorów Polski. Prowincja Warszawska skupiała nadal placówki ziem centralnych dawnej Rzeczypospolitej i miała swoje centrum w Warszawie. Z dawnej jednej prowincji polskiej wyłoniła się następnie prowincja galicyjska zwana inaczej lwowską z Domem Centralnym we Lwowie. W zaborze rosyjskim, w 1797 roku ukształtowała się prowincja litewska. Szczególnie dotkliwe represje dotknęły tę prowincję, która ostatecznie została zlikwidowana przez władze carskie w 1842 roku. W zaborze pruskim, w 1850 roku powstała Prowincja Poznańska z domem centralnym w Poznaniu, przeniesionym w roku 1863 do Chełmna nad Wisłą. W dobie rozbiorów centrami zarządzania poszczególnymi prowincjami stały się więc: Warszawa, Lwów, Wilno, Poznań a następnie Chełmno.

Za początek prowincji lwowskiej przyjmuje się rok 1783. W tym to roku cesarz Józef II przebywał we Lwowie i zadowolony z form działalności sióstr miłosierdzia, zezwolił na dalszą ich działalność oraz przyjmowanie nowych kandydatek. Utworzono, więc oddzielne seminarium, czyli nowicjat dla powstałej prowincji.

Charakterystyczną cechą tego okresu, była walka o zachowanie tożsamości zgromadzenia. Cesarzowa Maria Teresa wydała rozporządzenie zakazujące utrzymywania kontaktów z przełożonymi poza granicami Galicji, potwierdził to cesarz Józef II swoim dekretem. W 1805 roku zniósł urząd wizytatora i poddał siostry miłosierdzia pod jurysdykcję biskupów w sprawach duchowych i administracyjnych. Przełożona Generalna Magdalena Drouet zalecała wówczas usilnie kontynuowanie jedności z Warszawą, jako, że tamtejszy dom powstał za czasów świętego Wincentego.

We Lwowie, Dom św. Wincentego będący siedzibą sióstr miłosierdzia mieścił się u stóp Góry Zamkowej. Obok znajdował się XVII wieczny klasztor ojców reformatów i Kościół św. Kazimierza. W 1783 roku, po kasacie zakonu, cesarz przekazał ich zabudowania klasztorne oraz kościół siostrom miłosierdzia, celem poszerzenia przytułku dla sierot.

Dom Centralny mieszczący się przy ul. Teatyńskiej 1 we Lwowie składał się z kilku zabudowań. Do dzisiaj wszystkie się zachowały, chociaż uległy znacznemu zniszczeniu. Budynki te do niedawna stanowiły siedzibę ukraińskiej szkoły policyjnej. Figura Założyciela przedstawionego wraz z dziećmi na frontonie domu przetrwała najcięższe lata komunizmu. W głównym ołtarzu kaplicy mieścił się obraz św. Wincentego, a w bocznych u góry z jednej strony św. Katarzyna Laboure, a z drugiej św. Kazimierz, obrazy te obecnie znajdują się w naszym Domu Prowincjalnym w Krakowie.

Cesarz Józef II doprowadził do likwidacji większości wspólnot zakonnych, określając je jako zbyteczne dla Kościoła i Państwa. Ocalały tylko te, które prowadziły działalność społeczną: wychowawczą i dobroczynną. Taką właśnie działalność prowadził niemal każdy dom sióstr miłosierdzia. Szpitalik, sierociniec, szkółka i pielęgnowanie chorych po domach, to były dzieła, na które było zapotrzebowanie zubożalego przez wojny i politykę zaborców społeczeństwa.

Krytyczny stan szkolnictwa na terenie Galicji, oraz fakt, że siostry przyczyniały się do poprawy tego stanu bez narażania władz na jakiegokolwiek wydatki sprawiły, że władze zaborcze nie tylko pozwalały na taką działalność, ale przekazywały budynki kasowanych klasztorów siostrom miłosierdzia.

W 1857 r. przełożony generalny O. Etienne przybył na wizytację domów w Galicji. Podjął wtedy myśl przeniesienia Domu Prowincjalnego ze Lwowa do Krakowa. Były co najmniej dwie przyczyny uzasadniające podjęcie takiej decyzji. **Po pierwsze**, gdy w 1853 s. wizytatorka Łucja Borowska po raz pierwszy witała o. Etienne na ziemi polskiej, dojechał on tylko do Krakowa, gdyż *niestety brak trasy kolejowej do Lwowa i brak czasu na podróż dyliżansem, przeszkodził mu w zwiedzeniu domu centralnego we Lwowie i zmusił do zakończenia wizyty na samym progu Polski w Krakowie.*

Po drugie, gdy podczas kolejnej wizyty w 1857 r, o. Etienne *zabawił parę dni we Lwowie ogarniając radosnym wejrzeniem pełną poświęcenia pracę sióstr... stwierdził, że brak ks. Misjonarzy we Lwowie utrudnia pozycję Domu Centralnego, dlatego zaproponował przeniesienie go do Krakowa.*

Te zamiary akceptowała ówczesna Matka Generalna s. Augustine Devos. Po konsultacjach z siostrami prowincji lwowskiej dokonano się to ostatecznie w roku 1859, czyli 150 lat temu. Do zrealizowania tego planu dopomógł Biskup Ludwik Łętowski, który dla zapewnienia opieki i katolickiego wychowania dzieci i młodzieży, postanowił zorganizować dzieła miłosierdzia. W tym celu zwrócił się do Przełożonych Generalnych w Paryżu z prośbą o 4 Siostry. Po rozważeniu owej propozycji przełożona generalna s. Eulalia Devos napisała do biskupa: *Przed wszystkim muszę Waszej Wysokości wyrazić najgłębszą wdzięczność za nieoszacowany i tak zaszczytny dowód życzliwości dla dzieci św. Wincentego. Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że przychylność Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa dla naszego Zgromadzenia budzi najlepsze nadzieje na przyszłość dzieł jego w tej części Polski. Wielokrotnie proszono nas o założenie w Krakowie nowego domu sióstr miłosierdzia ale uważaliśmy, że godzina przez Opatrzność wybrana jeszcze nie nadeszła. Dopiero propozycja Waszej Wysokości jest dla nas oznajmieniem zamiarów Opatrzności Bożej.*

Ksiądz Biskup Ludwik Łętowski został administratorem diecezji krakowskiej już w 1849 roku. Wyróżniał się jako pisarz, miłośnik i kolekcjoner książek, wspaniały kaznodzieja i dobroczyńca. W swoim pamiętniku ks. biskup napisał:

„Miałem już trochę grosza, co powoli sphywał, aż tu raz, gdy nowa suma się uzbierała, zaglądam do kantorka i wstyd mnie wielki ogarnął na widok tych pieniędzy. A nuż Pan Bóg

zawoła, jakież rachunek zdam z pozostawionego grosza i jakież wstyd przed ludźmi po śmierci, gdy zobaczą pozostałe po księdzu pieniądze. Zarumieniłem się sam przed sobą na tę myśl i ukorzyłem się przed Bogiem. Z wieczora wyszedłem na przechadzkę ku Kleparzowi, patrzę a tu Kościółek się wali, a wkoło niego gromada obdartych i nędznych dzieci krzyczy i skacze. Zapytałem jedno, drugie, czy umiesz pacierz, a dzieci ledwo przeżegnać się umieją. A gdzież matka, że nie nauczyła pacierza? Jedno było sierotą inne zaś wymawiały się, że matka cały dzień sprzedaje owoce lub idzie na zarobek, zanim dzieci się zbudzą i nie ma komu podać łyżki stawy i nauczyć pacierza. Wracam do domu, wstyd mnie jeszcze większy tych pieniędzy w kantorku. Znałem dobrze Zakon Sióstr Miłosierdzia. Bóg dobry dał natchnienie".

Po wyodrębnieniu się prowincji galicyjskiej, w roku 1783 liczyła ona 7 domów: 2 we Lwowie, po jednym w Mariampolu, Bursztynie, Brodach, Rozdole i w Przeworsku. W następnych latach następowały pewne reorganizacje międzyprovincialne, a także powstawały nowe fundacje, w wyniku czego w momencie powstania centrum prowincji w Krakowie liczyła ona już 14 domów i 127 sióstr.

Biskup Ludwik Łętowski przekazywał siostrom swój majątek pozostawiając im pełną swobodę w rozporządzaniu nim i zabezpieczeniu sobie dochodów potrzebnych na prowadzenie dzieła. Dnia 20 maja 1859 r. zakupił wystawione na licytację ruiny kościoła p.w. świętych Szymona i Judy, oraz przylegającego do nich budynku. Własnym kosztem rozpoczął ich remont i rozbudowę. Powstał jednopiętrowy dom, oraz niewielki kościółek. To wszystko przekazał siostrom miłosierdzia: połowę budynku miał zajmować dom prowincjalny, a drugą ochronka.

Pierwszą Wizytatorką Krakowskiej Prowincji została S. Maria TALBOT. Przesłana przez przełożonych generalnych z Paryża pełniła tę funkcję przez 22 lata i należała niewątpliwie do wybitnych postaci Zgromadzenia. W jednej z biografii bpa Łętowskiego czytamy o niej: *Opatrzność zesłała do naszego kraju pełnego nędzy, niestrudzoną, genialną istotę, pełną świętego zapachu. Obca rodem, rozporządzająca funduszami z zagranicy płynącymi, Matka Talbot ukochała tę naszą nędzę, ukochała ten lud polski, którego mowę sobie przyswoiła, te dzieci kleparskie i dokonała w krótkim przeciągu czasu dzieła podziwieniem przejmującego.*

21 października 1859 roku, sam fundator uroczystie poświęcił zabudowania i przy ołtarzu przekazał klucze do domu siostrze wizytatorce. Oto wzruszający opis tej podniosłej chwili: *po mszy św. poświęcił klucze domu, a po rozrzewniającej, pełnej zapachu mowie, w której wzruszonym słuchaczom przedstawił cel, dla którego sprowadził Córki Miłosierdzia i jak wielką pokłada nadzieję w ich przybyciu do tego miasta, wezwał s. Talbot do stopni ołtarza i ze łzami w oczach, pochodzącymi z rozczulenia, jakim serce jego dobroczynne było przejęte, oddał jej te klucze poświęcone.*

W ten sposób ukształtowały się trzy prowincje, które pod niezmienną nazwą funkcjonują po dzień dzisiejszy. Są to: prowincja krakowska, warszawska i chełmińsko-poznańska.

Przy domu centralnym w Krakowie, bo tak w ówczesnym czasie nazywał się dom prowincjalny, zgodnie z życzeniem fundatora powstała najpierw ochronka. Początkowo liczba dzieci była ograniczona ze względu na niewielkie możliwości lokalowe. Późniejsza rozbudowa domu pozwoliła na zwiększenie opieki nad dziećmi do stu i więcej. Wychowankowie zawsze byli radością sióstr i uświetniali różnego rodzaju uroczystości. Tradycja ta jest pielęgnowana do dzisiaj.

Wsparcia sióstr miłosierdzia poszukiwali także ludzie ubodzy. Przez lata wytworzyła się tradycja wspomagania ich darami materialnymi, szczególnie w okresie przedświątecznym.

Pod numer 6 i 10 przy ul. Warszawskiej, tak jak kiedyś i dzisiaj przychodzą ludzie potrzebujący pomocy. Większość z nich stanowią teraz ludzie bezdomni.

Ogrom podejmowanych dzieł był prowadzony przy współpracy z ludźmi świeckimi. Dla wyżywienia dzieci, ubogich i wspólnoty potrzeba było stworzyć sprawną kuchnię. Wśród ubogich byli tacy, którzy potrzebowali pomocy medycznej. W tym celu siostry stworzyły przy domu prowincjalnym także ambulatorium.

S. Talbot zatroszczyła się o rozbudowę ofiarowanego domu, wykazując niezwykle talent organizatorski. Dla powstających kolejno nowych dzieł charytatywnych: ochronki, sierocińca, schroniska dla Ubogich, szkoły, apteki, ambulatorium, potrzeba było odpowiedniego miejsca.

W wyniku wielu przedsięwzięć budowlanych powstał kompleks zabudowań. Wybudowany kościół, jako pierwszy w Krakowie szczyił się wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa. Od początku był miejscem modlitwy nie tylko sióstr, ale także tych, którym siostry posługiwały. Na pierwszym łuku sklepienia nad prezbiterium widnieje napis w języku łacińskim: Przypomina on o pięknym przeznaczeniu kaplicy i w tłumaczeniu na język polski brzmi: *Wybrałem i uświęciłem to miejsce, aby imię moje, moje oczy i serce pozostawały tutaj przez wszystkie dni.*

Setki sióstr szarytek, które formowały się w domu prowincjalnym podejmowało posługę miłosierdzia w czasie pokoju i w dobie I i II wojny światowej. Najczęściej była to opieka medyczna. W tych trudnych latach nawet pomieszczenia sióstr były zamieniane na prowizoryczne sale szpitalne, przykładem tego jest sala rekolekcyjna.

Znajduje się ona w kolejnej trzykondygnacyjnej oficynie wchodzącej w skład domu prowincjalnego, powstałej w 1902 roku. Na parterze budynku od samego początku funkcjonowała kuchnia i tak jest do dzisiaj. Można tam spotkać nasze siostry oraz panie świeckie, zatroskane jak ewangeliczna Marta o potrzeby cielesne mieszkańców tego domu, gości i osób samotnych, mieszkających w pobliżu domu prowincjalnego. Na pierwszym piętrze mieści się izba rekolekcyjna, miejsce spotkań wspólnotowych i rekolekcyjnych. Nad izbą, na drugim piętrze znajdują się pokoje dla sióstr, a powyżej, na poddaszu duża sala z przeznaczeniem na nocleg dla rekolektantek. W czasie II wojny światowej mieszkali w tym budynku także ludzie wysiedleni z zachodnich ziem Polski. W 1941 roku musieli się jednak wyprowadzić, gdyż Niemcy zajęli ten dom. Później ten sam los spotkał siostry, które musiały szukać schronienia u sióstr klarysek.

Jak w całej Ojczyźnie czasy wojenne pozostawiły po sobie ogromne zniszczenie także w domu prowincjalnym w Krakowie. W kronice domu pod datą 1września 1939 rok siostra odnotowała:

Pierwszy dzień potwornej wojny. Bomby spadające na Dom Centralny zdemolowały niebieski dormitarz Sióstr Seminarzystek na II piętrze, kapliczkę infirmeryjną na I piętrze i 2 izdebki sąsiadujące z nią. Podmuch był tak silny, że wybił 4 szyby w kaplicy. Uderzył tak mocno, że ołowiane oprawy szyb wgięły się do wnętrza. Podczas bombardowania Siostry przebywały w schronie. We furcie urzędowała Siostra od Ubogich przez cały dzień, ponieważ w ogólnej panice masowej ucieczki z miasta przychodziło dużo głodnych i spragnionych". Spadające na dom bomby zniszczyły dormitarze, wyrządziły wiele szkód materialnych, ale Boska Opatrzność ustrzegła siostry przed niebezpieczeństwem. Po wojnie, siostry doświadczając same wiele braków od razu przystąpiły do odbudowy domu.

Do kompleksu zabudowań domu prowincjalnego należą także budynki gospodarcze oraz pralnia. Ta ostatnia została wzniesiona w 1878 roku. Z biegiem lat była modernizowana, a w ostatnich latach dodatkowo rozbudowana o mieszkania dla pracownic naszego domu.

Z myślą o odwiedzających siostry członkach rodzin, w 1993 roku wybudowano dom gościnny im. Św. Wincentego a Paulo, na uczczenie 360 rocznicy powstania Zgromadzenia. W budynku tym mieści się także sekretariat Stowarzyszenia Młodzieży Maryjnej oraz nowa część archiwum z możliwością udostępniania zasobów także osobom spoza Zgromadzenia.

Dla sióstr starszych i chorych rozpoczęto budowę nowej infirmerii. Matka Juana Elizondo, czynnie wsparła tę inicjatywę. Sercem infirmerii jest kaplica, gdzie siostry składają swój dar modlitwy za Zgromadzenie, Ubogich i cały świat. Nowy budynek infirmerii za patronkę otrzymał św. Katarzynę Labouré. Jego poświęcenia dokonał ks. kardynał Franciszek Macharski 28 listopada 1999 roku.

Dom Prowincjalny chroni pod swoim dachem siostry dawne, które całe swoje życie i wszystkie siły oddały w służbie Ubogim, a które same teraz potrzebują wsparcia wspólnoty. Jest także miejscem formacji początkowej. Mieści się tutaj zarówno postulat jak i seminarium. Tak jak kiedyś formowała się w murach tego domu bł. s. Marta Wiecka, tak dzisiaj każda siostra miłosierdzia prowincji krakowskiej, w tym miejscu poznaje wincentyńską duchowość.

W domu prowincjalnym odbywają się między innymi spotkania konwentowe, rekolekcje dla sióstr i dla młodzieży, spotkania formacyjne dla sióstr oraz różnych, świeckich grup. Dom udziela schronienia licznym studentkom i ubogiej młodzieży.

Od początku istnienia domu, ci którzy są w największej potrzebie korzystają z posiłków, a także mogą uzyskać konkretną pomoc materialną. Jedna z sióstr zamieszkałych w naszym domu podejmuje zawsze współpracę z Parafią św. Floriana w trosce o dobro najuboższych. To tylko niektóre przykłady pracy sióstr Domu Prowincjalnego. Inne siostry udzielają się także na zewnątrz w katechizacji, w posłudze pielęgniarskiej oraz w domu księży misjonarzy przy ul. Św. Filipa.

Spełniając życzenie Fundatora ks. bpa Ludwika Łętowskiego, siostry stale podejmują opiekę nad dziećmi. Tylko w czasach komunizmu zakazano siostronom tej działalności i odebrano dzieło. Po 26 latach udało się je ponownie odzyskać. Obecnie do przedszkola uczęszcza 78 dzieci. Opiekę nad nimi sprawuje 6 sióstr i 9 pań, dbając o wszystkie ich potrzeby od wychowania po odpowiednie wyżywienie.

II. W przeszłości przegląda się przyszłość

Dom Prowincjalny to serce całej Prowincji. Jeśli jednak mówimy o historii i 150-leciu tegoż domu, to nie sposób nie przywołać przynajmniej kilku najważniejszych wydarzeń z życia Prowincji. Skupię się na tych najtrudniejszych, które z jednej strony ujawniły bohaterską a zarazem ewangeliczną i w pełni wincentyńską postawę szarytek a z drugiej zasadniczo wpłynęły na zmianę kształtu Prowincji.

Przypomnę jeszcze, że kiedy to Kraków stał się centrum Prowincji, nastąpił dalszy szybki rozwój placówek, które na mapie zostały oznaczone herbem zgromadzenia z obwódką koloru czerwonego. Łącznie powstało ponad sto placówek, ze szczególnym zagęszczeniem na wschodzie Polski.

Jakie dzieła siostry prowadziły? Były to przeważnie całe kompleksy wincentyńskich dzieł. Schemat powstawania placówek był podobny: szlachecki ród Potockich, Ponińskich, Rzewuskich czy inny, prosił o siostry, dając im na własność folwarki i ziemie. Dochody z tych ziem przeznaczone były na organizację i prowadzenie dzieł, przeważnie były to, jak już wspomniałam, całe kompleksy: szpital, apteka, ambulatorium, szkoła, ochronka. Oto kilka przykładów: np. Czortków gdzie był nie tylko Dom Ubogich ale i sierociniec, szkoła, ochronka, ambulatorium, odwiedzanie Ubogich. Podobnych domów było wiele. Oto jeszcze dwa z nich, tytułem przykładu: Rozdół i Rohatyn. Inne domy były bardzo dużymi szpitalami, jak np. Zaleszczyki, Sambor, Brzeżany, Kulparków.

W czasie I Wojny Światowej, nie tylko siostry Domu prowincjonalnego, ale pozostałe siostry Prowincji przeżyły wiele ciężkich chwil. Jedna z sióstr, będąca w Brodach na wschodzie Polski z wielkim realizmem, nie pozbawionym jednak poczucia humoru pisze: *w czerwcu 1916 ewakuowano szpital. Przekonywano nas, abyśmy uciekały. Ponieważ nie uciekał nikt z miasta, pozostałyśmy i my. Jednak 28 lipca powiedziano nam, że w ciągu czterech godzin musimy się wynieść. Zaczął się sądny dzień: dzieci płaczą, staruszkowie nie chcą się ruszać, nasz 80-letni kapelan ani myśli opuszczać mieszkania i swoich kanarków. Upadałyśmy ze zmęczenia i zgryzoty. Płacz sierot, jęk chroniących się u nas biedaków, ryk bydła wypędzanego z obór, to wszystko coraz bardziej nas przygnębiało. .. Kapelana wraz z trzema klatkami kanarków wsadziłyśmy na mały wózek i przywiązałyśmy do dużego wozu. Konie wystraszyły się samochodów wojskowych i szarpnęły. Wózek z kapelanem znalazł się w rowie. Trzeba go było wyciągnąć, na nowo przywiązać i jeszcze popychać. Szłyśmy za furami z różnymi tobołami, pakunkami i naszymi torbami. Jedna siostra miała nawet kurę pod pachą a dziewczyna niosła w fartuchu dwanaście prosiat a obok szły dwie dorosłe świnię... Dotarłyśmy do leśniczówki.. potem rozpoczęła się strzelanina nad naszymi głowami. Wśród gradu kul przeżyłyśmy tak siedem dni... Siostra z wszelkimi szczegółami opisuje dalsze losy aż w końcu stwierdza: *Mimo udreki Bóg nas nie opuścił... w końcu odwieziono nas do Ożydowa, gdzie otrzymaliśmy kartę przejazdu. Wsiadłyśmy do pociągu jadącego do Krakowa. Bóg przywiódł nas szczęśliwie do Domu Centralnego. Tutaj dowiedziałyśmy się, że nasz dom i kościół w Zażółcach zostały całkowicie zniszczone.**

W czasie wojny, siostry usługiwały wszystkim rannym i chorym bez wyjątku. Jedna z sióstr pisze; *zakład nasz nie uprawia żadnej polityki, jest schroniskiem sierot, chorych, starców i wszelkiej nędzy. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny przygotowałyśmy miejsce na szpital dla chorych i rannych żołnierzy tak austriackich jak i rosyjskich, gdyż nasze Zgromadzenie jest dla wszystkich.*

Siostry wykazywały przykład wielkiej przedsiębiorczości i odwagi. Mimo trudnych warunków życia zachowywały się bardzo aktywnie w trosce o ubogich i chorych. *Wojsko przystąpiło do rabowania folwarków. Zabierali wszystko; bydło, świnię, maszyny i narzędzia rolnicze. My swoje krowy ukryłyśmy w piwnicy pod kaplicą. Jednak ryczały tam i zdradzały swoją obecność, więc trzeba je było wyprowadzić, ale udało się je uratować.* Możemy sobie wyobrazić jak cenna to była zdobycz ze względu na panujący głód i brak żywności.

Siostry, zgodnie z duchem św. Wincentego dbały nie tylko o ciała ale i o dusze potrzebujących i chorych: *Bywało po kilkuset chorych dziennie a tysiącom rozdawano zupe. Siostry upadają na siłach od pracy i codziennego czuwania.... Trzeba było Komunię św. rozdawać, zanim się zacznie ruch na sali, często po ciemku. Czasem podawałam Komunię św. w łazience, czy pod strychem pisze jedna z sióstr.*

W tych trudnych latach, zwłaszcza zaraz po pierwszej wojnie światowej, 78 sióstr zmarło na gruźlicę i tyfus plamisty.

Po zakończeniu działań wojennych, bieda zmuszała wielu Polaków do szukania pracy i lepszych warunków życia poza granicami kraju. Siostry Miłosierdzia udawały się w ślad za emigrantami, by służyć im pomocą duchową i materialną. Powstały wtedy domy Krakowskiej Prowincji na terenie Francji, w Oignies, w Liebercourt i w Wattrelos. Przetrwały one do 1941 roku.

Największy rozkwit Krakowska Prowincja osiągnęła w 1939 roku. Liczyła wtedy 837 sióstr w 52 domach. Siostry prowadziły 26 szpitali i 31 zakładów dobroczynnych.

Podczas II wojny Światowej zmieniły się warunki życia i pracy. Większość sióstr pracowała na terenie wschodniej Polski, Od początku wojny te placówki były narażone na największe niebezpieczeństwo. Ich kontakt z Krakowem był utrudniony a czasem wręcz niemożliwy. Siostry zostały zmuszone do przebrania się w strój świecki. W ten sposób mogły początkowo służyć nadal chorym w szpitalach i innych zakładach. Później nadeszła fala wyraźnych prześladowań. Siostry bywały wysiedlane ze swoich domów, skazywane na tułaczkę, więzienia lub były wywożone w głąb Rosji. W przebraniu podejmowały wszelkie możliwe prace. Ostatecznie, w latach 1945-46 siostry musiały opuścić 32 domy na wschodzie. Wraz z ludnością cywilną przeniosły się na zachód Polski, na tzw. ziemie odzyskane. Ta tułaczka była czymś strasznym, siostry jednak zawsze dzieliły los ubogich. Polska utraciła ziemie na wschodzie, które po wojnie zostały przyłączone do ZSRR. Kształt Krakowskiej Prowincji zmienił się całkowicie i taki jest do dziś.

Te trudne lata zaowocowały heroiczną postawą wielu Sióstr Miłosierdzia, o czym na ogół mówi się bardzo mało. Dzisiaj chciałabym wspomnieć przynajmniej dwie z nich. Pierwsza, to siostra Genowefa Wójcik.

Służyła Ubogim w Nowosiólkach. Był tam szpital i szkoła. Gdy nastąpiła władza radziecka w 1945 roku, siostry musiały opuścić placówkę. Jako ostatnia wyjeżdżała s. Genowefa Wójcik. Gdy wsiadała na furę, otoczyli ją miejscowi ludzie i z żalem mówili: *księdza nie mamy i siostra chce nas opuścić? Cóż my sami robić będziemy? Któż nam i naszym dzieciom opowie o Bogu?* Te słowa wzruszyły s. Genowefę i postanowiła zostać. Kościół i dom sióstr był zniszczony, zamieszkała w małej, nędznej chacie, ubrała się w strój kobiet z tamtych okolic. Czytamy o niej: *Urządza małe gospodarstwo, kury, jedna krowa, byle było czym siły podtrzymać. A pracy dużo, ludzie chcą kościół bodaj jakimś dachem pokryć. Materiał znajdzie się, ale trzeba go nocą zdobywać. Siostra bierze udział w nocnych wyprawach. Z pomocą Bożą dach zrobiono. Urządzono ołtarz. Ksiądz ze Złoczowa przyjeżdża co jakiś czas, ale rzadko. Odprawia Mszę św., spowiada, komunikuje, chrzci i błogosławi małżeństwa. W niedzielę, siostra, najczęściej jednak sama, po prześpiewaniu z ludźmi godzinę, odczytuje głośno z Mszalika teksty Mszy św.*

*Katechizmu uczyła pasąc krowę, lub szła z małą gromadką dzieciaków na jagody lub grzyby. Dzieci umiały zachować tajemnicę. Później kościółek zamknięto, więc pod jedną jego ścianą urządzano nabożeństwa niedzielne, majowe, różańcowe. Do tej niebezpiecznej pracy, Pan Jezus dodawał sił. Przywoziła Najświętszy Sakrament ze Złoczowa, ukrywała w drugiej, odległej chatynce i tam Go przyjmowała. Listownie łączyła się ze Zgromadzeniem. Co roku pisała do wizytatorki prośbę o renowację ślubów św. Czyniła to używając swego rodzaju szyfru. Zachowało się 5 jej listów. W pierwszym z nich ze stycznia 1957, ze względu na cenzurę, nazywa wizytatorkę mamusią, zaś przełożonych generalnych babcią i dziadkiem. Prośba o śluby brzmi mniej więcej tak: *proszę o przedłożenie mojej prośby dziadkowi i babci Frani (Franciszka Lepicard), którym to najdroższa mamusia wszystkich poleca i bardzo**

proszę nie zapomnieć o mnie. Zgromadzenie starało się pomagać s. Genowefie posyłając jej paczki. Dwa razy udało się jej przyjechać do Krakowa, oczywiście w przebraniu.

S. Genowefa zmarła w Nowosiólkach 1. 12. 1974 r. w wieku 63 lat. Została pochowana na tamtejszym cmentarzu. Pamięć o niej jest bardzo żywa. Są jeszcze osoby które opowiadają o tym jak s. Genowefa uczyła je religii, czyli z narażeniem życia przekazywała prawdy wiary.

Owoce jej misji są żywe do dziś. Aktualnie przetrwała nie tylko kaplica św. Wincentego a Paulo, ale żywa wiara w sercach ludzi.

27 września tego roku, siostry szarytki zostały zaproszone na uroczystość św. Wincentego a Paulo. Przy tej okazji pomodliły się na grobie s. Genowefy, a także pozostałych sióstr, które zmarły bardzo młodo, jak głosi napis na jednym z pomników: *zmarły po steraniu swych sił w usłudze ubogim i chorym.* Miejscowy proboszcz nie wyobraża sobie, by siostry miłosierdzia nie wróciły na to miejsce, gdzie pamięć s. Genowefy jest tak żywa.

Kolejna wspaniała postać, to s. Zofia Łuszczkiewicz, urodzona 1898 roku w Krakowie, w rodzinie inteligenckiej, zasłużonej dla Krakowa, mającej wielorakie powiązania z Uniwersytetem Jagiellońskim. W 1923 roku wstępuje do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Została skierowana do pracy w szpitalu powszechnym we Lwowie. Początkowo jako pielęgniarka, a potem jako dyrektorka szkoły pielęgniarskiej przy tymże szpitalu. Wykładała przedmioty zawodowe. Troszczyła się o wysoki poziom placówki. Utrzymywała kontakt ze szkołą paryską dzięki temu przenosiła do lwowskiej szkoły nowe techniki medyczne.

Była przeświadczona, że Bogu należy służyć w wieloraki sposób. Jako siostra miłosierdzia, miała szerokie zainteresowania: dobrze wykształcona, utalentowana muzycznie, znająca kilka języków, była fotografem – amatorem, miała uprawnienia kinooperatora oraz prawo jazdy na samochody osobowe i ciężarowe. Siostra Izabela nie podkreślała swoich zalet i talentów. Wśród sióstr była uczynna, serdeczna, radosna.

Wiosną 1939 roku siostra Izabela odbywała praktykę w szpitalu w Nowym Jarku. Będąc w ambasadzie polskiej usłyszała o groźbie wybuchu II wojny światowej, skróciła czas praktyk i w połowie sierpnia wróciła do Lwowa, podejmując dawne obowiązki. W 1939 roku poszukiwana przez NKWD, zmuszona do ucieczki ze Lwowa, wróciła w przebraniu służącej, z fałszywymi dokumentami do Krakowa, a następnie została wysłana do Zebrzydowic. Rozwijała tu działalność wszechstronną tak w zakresie pomocy dla ludności, jak też walki niepodległościowej. Opiekowała się biednymi chorymi, w tym rannymi żołnierzami, służąc im pomocą pielęgniarską, dostarczając potrzebne leki. Brała również czynny udział w ratowaniu ludności pochodzenia żydowskiego. Osobiście ocaliła 5 osób od zagłady.

Wyniesiony z domu i ze szkoły patriotyzm związał ją z podziemnym ruchem oporu - prowadziła nasłuch radiowy, przygotowywała gazetki konspiracyjne rozpowszechniane wśród ludności. Przejmowała zrzuty z Londynu z lekarstwami, narzędziami chirurgicznymi i materiałami opatrunkowymi, które trafiały do oddziałów AK. Znajomość języka niemieckiego ułatwiała jej negocjacje z Niemcami w obronie Polaków przed wywózką na roboty do Niemiec.

Ostatnie miesiące okupacji siostra Izabela spędziła pracując w szpitalu w Rzeszowie. Tutaj współpracując z zaufanymi lekarzami prowadziła akcje pomocy partyzantom, umożliwiając im ucieczkę ze szpitala. Po wyparciu Niemców, krótko przebywa w Krakowie i w maju 1947 roku wraca znowu do Zebrzydowic. Prowadzi kancelarię w przedszkolu i kontynuuje pracę dla najbardziej potrzebujących. Opiekuje się chorymi powracającymi

z wygnania, więzień, obozów, uczestniczy w rozdawaniu darów przysyłanych przez ONZ. W roku 1946 powraca nielegalnie do kraju znany działacz antykomunistyczny Adam Doboszyński. Siostra Izabela zaprzyjaźniona z rodziną Doboszyńskich udziela mu pomocy i schronienia. Opiekuje się chorym przez okres czterech tygodni. Niedługo po wyjeździe z Zebrzydowic został on aresztowany przez UB. Torturowany, powiedział o udzieleniu pomocy przez siostrę Izabelę. Urząd Bezpieczeństwa wydał nakaz natychmiastowego aresztowania siostry Izabeli.

27 sierpnia 1948 roku została wezwana do Wadowic i aresztowana. Przez długi czas nie znano miejsca jej pobytu. Skazana za działalność antypaństwową (antykomunistyczną). Po dwuletnim śledztwie połączonym z biciem i torturami, została początkowo skazana na karę śmierci, którą zamieniono na 15 lat więzienia. Przez pierwsze 2 lata przebywała w więzieniu mokotowskim w Warszawie, a następnie 4 lata w zakładzie w Inowrocławiu (zwanym polskim Oświęcimiem). Pomimo bicia i maltretowania zachowała do końca niezłomną postawę, odmawiając podpisania podsuwanych jej oświadczeń o działalności szpiegowskiej na rzecz Niemiec i Watykanu. Swoje więzienne przeżycia spisała w krótkiej, ale przejmującej relacji. Jest to wymowne świadectwo martyrologii bohaterów walk niepodległościowych. Siostra Izabela pisze o metodach śledczych: *Oprócz bicia, przysiadów do dwóch tysięcy na raz miała jeszcze tzw. stójki. Polegały one na tym, że w czasie mroźnych dni stałam boso na betonie w koszuli, tyłem do okna i tuż pod oknem, z którego wyjmowano szyby. Na domiar wszystkiego jeszcze w nocy zlewano mnie konewkami zimnej wody. Po 14 dniach i nocach takiego stania (bo nawet do podawanego mi jedzenia nie pozwolono usiąść), cała spuchnięta straciłam przytomność i ocknęłam się w szpitalu więziennym.*

Dodatkowym cierpieniem dla siostry Izabeli było pozbawienie jej możliwości uczestniczenia we Mszy św. i przyjmowania Komunii św. Dopiero po przeniesieniu do więzienia w Fordonie otrzymała pozwolenie na posiadanie różańca i książeczki do nabożeństwa. Jedna ze współwięźniarek w swoim pamiętniku wspomina, że siostra Izabela *codziennie odmawiała z nami różaniec i modliła się za wszystkich straconych w „wolnej Polsce”.* *Siedziałam z nią 6 tygodni i jakże wiele skorzystałam.* Nieludzkie traktowanie w więzieniu, przyczyniło się do ciężkiej choroby siostry Izabeli. W połowie roku 1956 po 8 latach zamknięcia została wypuszczona na półroczny urlop zdrowotny. Dzięki staraniom bliskich, w grudniu 1956 roku siostra Izabela zostaje uwolniona. Choroba poczyniła jednak ogromne spustoszenia w męczonym i niedożywionym organizmie. (Gruźlica kości, choroba nowotworowa). Mimo wielkiego starania dawnych lekarzy lwowskich pracujących we Wrocławiu, siostry Izabeli nie udało się uratować. Zmarła 8 sierpnia 1957 roku, 14 miesięcy po opuszczeniu więzienia. Została pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Grobowcu Sióstr Miłosierdzia.

Siostra Izabela realizowała charyzmat Zgromadzenia, służąc ludziom potrzebującym. Służba świadczona przez siostrę Izabelę w tym czasie wymagała wielkiej odwagi i wielkiego ryzyka.

Jedna z sióstr tak wspomina siostrę Izabelę: *„Nie było dnia, by nie zachodził ktoś z Zebrzydowic, Kalwarii, a nocą z lasu, po pomoc do Izabeli, po lekarstwa dla dorosłych, wzywano ją, gdy umierali okoliczni ludzie, gdy się rodzili, gdy byli w kłopotach. Nie odmawiała nigdy nikomu pomocy.”*

150 lat tak ofiarnej a w wielu przypadkach heroicznej postawy wielu szarytek, to wspinały kapitał i przyszłość Krakowskiej Prowincji. Wśród nich są tak znane jak s. Marta Wiecka, ogłoszona błogosławioną 25 maja 2008. Są też mniej znane, proste siostry, decydujące się na heroiczne czyny jak S. Weronika S. Agnieszka i S. Wiktoria, spalone żywcem wraz z miejscowymi ludźmi w kościele w Derżowie w 1944 r., czy też s. Klara i s. Henryka, w bestialski sposób zamordowane w Czerwonogrodzie 2 lutego 1944 r. Możemy je nazwać męczenniczkami.

Duchowy kapitał Prowincji, to cierpienia siostr zesłanych do Krasnojarska, lub włąb dalekiej Syberii, ale też codzienna, zwyczajna posługa siostr zawsze wiernych Bogu i Ubogim także w czasie pokoju.

III. Krakowska Prowincja dziś.

W jaki sposób kontynuujemy piękne tradycje tych, które poprzedziły nas na drogach powołania? Aktualnie nasza Prowincja liczy 370 siostr i 39 domów, w tym 3 na Ukrainie, czyli na ziemiach, które niegdyś stanowiły centrum Prowincji. Mamy też 1 dom w Rosji, gdzie szczególnie chcemy nieść pomoc duchową dawnym zesłańcom lub też ich potomkom.

Piękne tradycje pracy wychowawczej, kontynuujemy w postaci przedszkoli, świetlic środowiskowych, Domu Dziecka, katechezy, grup JMV, rekolekcji młodzieżowych, opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi.

Tradycje szpitalne wzbogacamy o posługę hospicyjną,

Tradycje opieki nad starszymi i chorymi realizujemy poprzez odwiedzanie Ubogich w ich domach, pracę w Domach Pomocy Społecznej, stacje Caritas, dzięki którym siostry docierają do najbardziej Ubogich,

Staramy się o otwartość wobec nowych wezwań, jak na przykład służba polskiej emigracji w Neapolu, odpowiadamy na potrzeby pomocy międzyprovincialnej na Węgrzech, w szpitalu Bambino Gesu w Rzymie, w Domu Macierzystym w Paryżu,

Kontynuujemy piękne tradycje pracy misyjnej.

Jedyna Matko Zgromadzenia dziękujemy za Twą miłość i każde dobro otrzymane w ciągu tych minionych 150 lat. Niech Twoja matczyna opieka otoczy dalszą przyszłość tego Domu i Prowincji. Niech to miejsce i dzieła będą miłe w oczach Boga i pożyteczne dla ludzi.